

Z pamiętnika Ikara
Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli horyzont postrzegania rzeczywistości.

Motto:

"Poznanie nie ma końca, rozszerza nasze horyzonty a równocześnie powiadamia nas o rosnących rozmiarach ignorancji".

Stanisław Lem

Bardzo trudno mi było oderwać się od zwykłej ludzkiej egzystencji, od drobnych spraw z nią związanych, tak mocno angażujących uwagę i czas. Ale krok po kroku, udało mi się przezwyciężyć tę przemożną siłę trzymającą moją świadomość tuż przy ziemi i teraz — po wielu latach walki z własnymi ograniczeniami — patrzę na ten świat z dystansu, który jest konieczny, aby przestać rozróżniać szczegóły, i ogarnąć wyobraźnią całość ludzkiego losu. Nic to, że hen daleko rozmazują mi się kontury i nie widać krańców kontemplowanego obrazu, lecz to i tak jest o wiele większy horyzont postrzegania, niż z pozycji klęczącej, czy też z wysokości ambony.

Taak,.. trzeba wznieść się (umysłem) wysoko, aby przestać dostrzegać poszczególnych ludzi, a zobaczyć **człowieka**, aby przestać dostrzegać **rzeczy**, a zobaczyć ich **przyczyny**, aby przestać dostrzegać **zjawiska**, a dostrzec ich **mechanizmy**. Dopiero z tej wysokości widać bezsens działań tej masy jednostek, z jakich składa się twór zwany ludzkością. Tę zbytnią zapobiegliwość, ten pęd do posiadania i gromadzenia zbytecznych przedmiotów, tę pazerność na wszystko, co jest uznawane za jakąś wartość — choćby miało niczemu nie służyć. Tę próżność i pychę przejawiającą się w dążeniu do władzy i dominacji. To okrucieństwo i głupotę, wiedące do wojen, prześladowań i nietolerancji.

Dopiero patrząc z tej odległości, można pokusić się o próbę przeanalizowania i zweryfikowania wielu **prawd**, ogólnie przyjętych i uznawanych za święte. Jak to ujął Jack London: „Niektóre rodzaje prawdy są kłamstwem i te właśnie cieszą się największym uznaniem”. A także zastanowić się nad sensem bytu jednostki w kontekście systemu, którym jest społeczeństwo, a społeczeństwa w kontekście kultury i religii, w której przyszło mi żyć. Dopiero stąd widać wyraźnie **drogę**, którą przeszedł człowiek w jego postrzeganiu świata, oraz jego system **wierzeń**; jego początki i ewolucję, a także jego ciemne strony i manowce.

Drogę gęsto uslaną ofiarami tych, którzy wyrwali się zbyt do przodu, przerastając o głowę swych współczesnych, przeważnie przyplacając to życiem, jako niebezpieczni bluźniercy i burzyciele ustalonego porządku i uświęconych prawd — by po setkach lat zostać docenionymi i spocząć na cokołach pomników. Czy zastanawiał się ktoś jak wysoko należy się wznieść, aby ostrości spojrzenia nie zdołały przysłonić zwykłe ludzkie sprawy, wypełniające nasze życie po brzegi, pochylając nam kark ku ziemi i nie pozwalając unieść spojrzenia ku gwiazdom, a myślom szybować hen, ku krańcom poznania?

Taak,.. nie łatwo jest pokonać ten **bezwład myślenia** trzymający umysł człowieka w błogim letargu. Ale kto raz się z tym upora, ten na zawsze stanie się wolny i nie sposób go już spętać jakąś „słuszną ideologią” czy jednym ciasnym światopoglądem. Jego horyzont postrzegania jest tak duży, iż nie mieści się w ramach zakreślonych przez „jedynie właściwe” ideologie przeznaczone dla mas, mających służyć określone systemowi władzy. Bo dopiero z tej wysokości widać całą historię człowieka, a nie jej drobne wyrywki zawsze cenzurowane przez władzę. To nic, że zamazują się szczegóły i nie słychać roszczeń pojedynczych ludzi, za to widać bezkompromisowość, obłudę i oportunizm każdej władzy — obojętnie czy będzie ona świecka czy duchowa.

Jeśli nawet nie widać cierpień jednostek, to widać za to cierpienia milionów: prześladowanych za odmienne poglądy religijne, palonych na stosach, wyrzynanych w niekończących się wojnach religijnych i rzeziach zwanych „krucjatami”, podczas unicestwiania starych kultur, zwanych „ewangelizacją” lub odzyskiwaniem ziemi „obiecanej”. Widać też wyraźnie, iż nie ma takiej podłości, której by nie uczynił człowiek człowiekowi w obronie swojej **świętości**, w obronie swojej **wiary**.

I kiedy tak patrzy się na to wszystko, ogarniając umysłem i czas i przestrzeń, na tych ludzi i ich dziwne zachowania, nieodparcie nasuwa się pytanie: „Dokąd dążysz człowieku? Zatrzymaj się w swym bezsensownym pędzie i zastanów się przynajmniej czy wybrałeś właściwą drogę i czy cel, który spodziewasz się osiągnąć wart jest tego wszystkiego, co tracisz po drodze. Pomyśl chwilę zanim nie będzie za późno”.

Lecz kiedy rozglądam się po świecie i widzę niezliczoną ilość dzieci umierających z głodu, bo ich

matki nie chciały popełnić grzechu antykoncepcji, przekonane, iż miłosierny Bóg nigdy by im tego nie wybaczył, kiedy widzę jak ludzie celowo wychowywani są w ciemności umysłowej i zabobonie, by łatwiej było nimi rządzić,.. jak indoktrynuje się małe dzieci „prawdami religijnymi”,.. jak uczy się je nienawidzić odmiennie myślących, jak buduje się ich zakłamany system wartości oparty na nietolerancji wszystkiego co odmiennie od „słusznych” poglądów — obawiam się, iż już jest za późno i jedyne co można zrobić — by nie psuć dobrego samopoczucia Człowieka — to **oszukiwać go** do samego końca i „opiumować” go „zbawiennymi prawdami”. Chyba, że on sam zechce się w końcu obudzić,.. ale to chyba najmniej prawdopodobne.

-----///-----

W tym momencie musiałem przerwać swoje rozmyślenia nad sensem bytu, bo niespodziewanie silny podmuch wiatru rzucił lotnię prosto na wielgachny słup wysokiego napięcia, który zamierzałem ominąć w bezpiecznej odległości.

— A niech to wszystkie diabli! — zakląłem w myślach i zdążyłem wykonać tylko karkołomny manewr, aby nie uderzyć prosto w olbrzymie izolatory podtrzymujące druty, których basowe buczenie w połączeniu z zawrotem wiatru brzmiało jak szyderczy chichot losu.

Potwornie silne uderzenie w metalową konstrukcję słupa i trzask łamiącego się skrzydła lotni, były ostatnim świadomym doznaniem jakie zapamiętałem. Potem na wpół przytomnie spadałem, objijając się o poprzeczne elementy słupa, tracąc po drodze resztki lotni i nie czując nawet bólu. Gdzieś głęboko w umyśle tliła mi się tylko myśl, iż dobrze się stało, że nie spadłem na druty, bo aluminiowa konstrukcja skrzydła spowodowałaby zwarcie i albo 30 tys. volt zabiłoby mnie na miejscu, albo skończyłbym spadając na ziemię jako żywa pochodnia.

Kiedy się ocknąłem nie wiedziałem gdzie jestem i co się ze mną stało. Musiałem chyba na dłużej stracić przytomność, bo było już ciemno, a wokół była cisza i spokój, tylko z pobliskiego lasu dobiegały odgłosy nocnego życia. Jednym słowem było uroczo i gdyby nie moja tragiczna sytuacja, byłbym zachwycony roztaczającym się nade mną widokiem. Pomędzy czarnymi konturami ażurowej konstrukcji słupa przeblyskiwały gwiazdy i nawet w związku z tym przyszła mi do głowy taka myśl:

„Niebo gwiazdziste nade mną, a prawo moralne we mnie”.

Chciałem się odruchowo roześmiać na to bezsensowne w tej sytuacji skojarzenie, ale kłujący ból w piersiach nie pozwolił mi na to. Leżałem na plecach i nie mogłem poruszać ani nogami, ani rękoma. Krew oblepiała mi twarz, a kask niewiedomo gdzie się podział. Każdy oddech powodował ból, musiałem chyba połamać sobie żebra — pomyślałem. Do przykrych doznań, które dotąd przeżyłem (a jednak przeżyłem!) doszło jeszcze jedno: zaczęły atakować mnie chmarami komary, które nawet nie musiały się trudzić nakłuwaniem skóry, bo dostępnej krwi miały pod dostatkiem, a ja nie mogłem w żaden sposób opędzać się od tych krwio pijców.

Leżałem tak cierpiąc przez całą noc i miałem mnóstwo czasu na przemyślenia. Otóż postanowiłem sobie, iż jeśli wyjdę żywy z tej opresji, skończę z wysokimi lotami (właśnie z powodu tego upodobania koledzy nazwali mnie Ikarem) i albo pójdę wzorem Dedala (to starszy kolega, który zawsze latał zbyt nisko, naszym zdaniem), albo całkowicie skończę z lataniem. Dałem też sobie słowo, iż w końcu dorosnę, ustatkuję się i przestanę myśleć o ludzkości, a zajmę się poważniej swoim życiem. Co mnie w końcu obchodzą nieznanymi mi ludzie? Niech każdy zadba o własny los, bo życie — jak się okazuje — jest bardzo kruche i łatwo je stracić w nierozważny sposób.

Słońce już zaczęło wschodzić nad pobliskim lasem, kiedy znaleźli mnie koledzy. Pomogła im przy tym część skrzydła lotni, zaczepiona na znacznej wysokości słupa i poruszająca się miarowo w powiewach wiatru, jak zwracający na siebie uwagę znak rozpoznawczy. Kiedy leżałem już w szpitalu z połamanymi nogami, żebrami, urazami głowy i innych części ciała, postanowiłem spisać wszystkie swoje refleksje: te, które przychodziły mi na myśl podczas „bujania w obłokach”, jak i te, których doświadczyłem już w czasie i po upadku. Może kiedyś przydadzą mi się te zapiski, gdybym próbował zmienić zdanie. Na razie jeszcze nie wiem, czy poważniejsze jego skutki odniosłem w sferze psychicznej czy cielesnej? Teraz myślę tylko o tym, aby wrócić do poprzedniego stanu zdrowia. Nic innego nie ma dla mnie znaczenia”.

Na tym muszę zakończyć te zapiski, bo dziś wychodzę ze szpitala. Lekarz powiedział, iż miałem dużo szczęścia, spadając z tak dużej wysokości. Mogło się to dla mnie skończyć o wiele gorzej, a tak, tylko połamane dolne kończyny, parę żeber, wstrząs mózgu i liczne obrażenia ciała. Powiedział też, iż jeszcze przez jakiś czas będę miał zawroty głowy i zaburzenia świadomości. Nie wiem czym to się objawia, ale mam nadzieję, iż w końcu całkowicie wyzdrowieję i będę mógł wrócić do swej ulubionej pracy pod ziemią. Cóż, zawód jak każdy inny, lecz faktem jest, iż po skończonej ciężkiej „szychcie” człowiek ma chęć wzbic się pod samo niebo dla widoków, które się stamtąd roztaczają i dotąd patrzeć na słońce, póki nie skryje się za horyzontem.

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-07-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9146) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9146>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl